

Krzysztof Wieczorek

Inspiracje Hume'owskie w etyce szkoły Brentanowskiej

Studia Philosophiae Christianae 43/2, 55-62

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRACE PRZEGLĄDOWE

KRZYSZTOF WIECZOREK

Institut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego

INSPIRACJE HUME'OWSKIE W ETYCE SZKOŁY BRENTANOWSKIEJ

W wypowiedziach przedstawicieli Brentano Schule często pojawiają się wzmianki o Hume'ie¹. Wynika z nich, że teksty i poglądy tego szkockiego myśliciela były wielokrotnie czytane, analizowane i dyskutowane w gronie uczniów Franza Brentano. Szczególny przykład stanowi kariera naukowa Alexiusa Meinonga: jego wiedeński mistrz, Brentano, skłonił go do bliższego zajęcia się myślą Hume'a, czego efektem stało się kilka lat wytężonej pracy, uwieńczonej publikacją dwutomowych *Hume-Studien*, gdzie autor zajął się głównie teorią relacji².

Trudno przypuścić, by tak mocne zaangażowanie w filozoficzny dialog z Hume'em nie wywarło żadnego wpływu na stanowisko etyczne brentanistów. Warto więc zadać sobie pytanie, jaki to był wpływ i na czym polegał. Wśród znawców owej problematyki pojawia się niekiedy pogląd, iż wpływ Hume'a ograniczał się w zasadzie do dwóch kwestii: po pierwsze, akceptacji tzw. gilotyny Hume'a (tezy o braku logicznego związku między sądami opisowymi a normatywnymi) oraz, po drugie, uznania emocji za nieodłączny składnik dyskursu moralnego³. Ale czy na pewno tylko tyle da się na ten temat powiedzieć?

¹ Zob. np. A. Höfler, *Selbstdarstellung*, w: *Die deutsche Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, hrsg. von R. Schmidt, Leipzig 1921; A. Meinong, *Leben und Streben*, w: tegoż: *Über Gegenstandstheorie; Selbstdarstellung*, hrsg. von J. Werle, Hamburg 1988.

² Piszę o tym obszerniej w: K. Wiczorek, *Spory o przedmiot poznania*, Katowice 2004, 131-134.

³ Por. A. Chrudzimski, *Brentanowska filozofia moralności*, *Etyka* 31(1998), 109-124.

Problem, który co najmniej od czasów Hume'a nurtuje filozofów zajmujących się teorią moralności, wiąże się z pytaniem o źródło powinności: skoro to nie obiektywna struktura realnego świata, opisywalna za pomocą logicznie spójnego systemu sądów deskryptywnych, dostarcza merytorycznego uzasadnienia obowiązujących powszechnie norm moralnych, na czym w takim razie mają się one oprzeć? Innymi słowy: „co w końcu chcemy powiedzieć o jakimś czynie, gdy mówimy, że jest on słuszny i powinien być dokonany? [...] czy możemy odkryć jakąś powszechną właściwość, która byłaby wspólna wszystkim bez wyjątku słusznym czynom bez względu na to, jak różnią się one między sobą pod innymi względami i która nie przysługiwałaby żadnym innym czynom z wyjątkiem tych, które są słuszne?”⁴

Najbardziej znane i najbardziej klarowne z dotychczasowych rozstrzygnięć problemu źródeł powinności są, jak wiemy, następujące:

– teocentryzm (wola Boga-Prawodawcy jest jedynym, autonomicznym źródłem powinności⁵),

– przyczynowość przyrody (stanowisko szeroko reprezentowane od czasów oświeceniowego naturalizmu i determinizmu aż po doktrynę J. Habermasa, który twierdzi, że „moralność to gatunkowa samowiedza człowieka”),

– przyczynowość woli (wedle poglądów etycznych Kanta, zasada autonomii woli wyraża dążenie do utożsamienia woli indywidualnej z wolą powszechną: powinieniem czynić tak a tak, ponieważ tak trzeba),

– obligatoryjność wartości (pogląd przyjmowany między innymi w neokantyzmie badeńskim, a także wśród przedstawicieli fenomenologicznej teorii wartości; polega na przekonaniu, iż wartości mają moc zobowiązującą, która manifestuje się w konkretnych życiowych sytuacjach w postaci przeświadczenia, że – na przykład – tu i teraz trzeba zrealizować sprawiedliwość),

⁴ G. E. Moore, *Etyka*, tłum. z ang. Z. Szawarski, PWN, Warszawa 1980, 4.

⁵ „w ten sposób – wyjaśnia Moore – doszło do powstania poglądu, według którego powiedzieć, że jakiś czyn powinien być dokonany lub jest słuszny lub nie powinien być dokonany, jest tym samym, co powiedzieć, że należy on do klasy czynów nakazanych, przyzwolonych albo zakazanych przez pewien *nieczłowieczy* byt. Istnieją, rzecz jasna, rozmaite poglądy dotyczące tego, kim lub czym jest ów *nieczłowieczy* byt. Jednym z najprostszych jest pogląd głoszący, iż jest nim Bóg”. Tamże, 98.

– umowa społeczna *resp.* konwencja (dobrowolna koncesja mojego „chcę” na rzecz „powiniennem”, podyktowana mądrym egoizmem).

Problem polega wszakże na tym, iż stanowisko etyczne przedstawicieli szkoły brentanowskiej, noszące na sobie znamiona inspiracji Hume’owskich, nie pasuje do żadnego z tych znanych schematów, zatem realizuje jakiś inny model, który należałoby zidentyfikować i wskazać. Twierdzą mianowicie, iż z rozpatrywanego tu punktu widzenia źródłem powinności okazuje się być wymóg redukcji napięcia między subiektywnym stanem podmiotu a obiektywnym stanem rzeczy – w specyficznym zmodyfikowanym (zgodnie ze wskazówkami Meinonga) znaczeniu pojęcia „stan rzeczy”; dalej zaś chciałbym tę hipotezę objaśnić i uzasadnić.

Rozpocząć wypada od przypomnienia zasad Brentanowskiej klasyfikacji zjawisk psychicznych jako typów intencjonalnego odniesienia podmiotu do przedmiotu. Dzielią się one, wedle owego myślicielela, na trzy rozłączne, a wewnętrznie spójne klasy: przedstawienia, sądy oraz fenomeny miłości i nienawiści (*Liebe und Hass Phänomene*). O przedstawieniach twierdzi Brentano, że zawierają swój przedmiot immanentnie w sobie. Sądy natomiast – i dopiero one, w odróżnieniu od tych pierwszych – podlegają procedurze prawdziwościowej. Zgodnie z tak zwaną epistemiczną koncepcją prawdziwości⁶ sąd jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy podmiot wydający ów sąd sądzi tak, jak należy sądzić⁷ – mamy tu więc do czynienia z pewnym wariantem powinności logicznej⁸. Można tę koncepcję rozumieć następująco: w zbiorze wszystkich możliwych do sformułowania bądź pomyślenia sądów istnieje pewien wyróżniony podzbiór sądów wzorcowych, mianowicie logicznie równoważnych z tymi, jakie w danej sytuacji wydałby „ktoś sądzący z oczywistością”⁹. Rów-

⁶ Por. A. Chrudzimski, *Brentano i Meinong. Między obiektywistyczną a epistemiczną teorią prawdy*, Principia 24-25(1999),

⁷ „Sąd «przedmiot jest» znaczy, że przedmiot należy uznać, to znaczy, że może on być słusznie uznany. Sąd «przedmiotu nie ma» znaczy, podobnie, że przedmiot należy odrzucić, że może on być słusznie odrzucony”. F. Brentano, Manuskrypt EL 80. Cytuję za: A. Chrudzimski, *Brentano i Meinong*, art. cyt., 244.

⁸ Pojęcie „powinności logicznej” wprowadził H. Rickert w pracy: *Der Gegenstand der Erkenntnis. Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transzendenz*, Freiburg i. Brsg. 1892.

⁹ „Prawda przysługuje sądowi tego, kto sądzi prawidłowo, to znaczy sądowi tego, kto sądzi w ten sposób, w jaki sądziłby o tym ten, kto sądziłby z oczywistością” – pisał F. Brentano w: *Über den Satz: veritas est adaequatio rei et intellectus* (tekst podyktowany 5 marca 1915 r.).

nocześnie w semantyce brentanowskiej obowiązuje zasada, że sążenie jest równoznaczne z uznaniem *resp.* odrzuceniem przedmiotu sądu. Sążenie wzorcowe będzie to zatem uznawanie dokładnie i wyłącznie tych przedmiotów, które są obiektywnie uznawalne; są to – mówiąc językiem Brentana – *realia*¹⁰. Uznanie (subiektywne, bo dokonane przez konkretny podmiot) tego, co obiektywnie uznawalne, można określić jako „zredukowanie napięcia” między uznającym podmiotem a uznawanym stanem rzeczy.

Ze względu na horrendalne trudności, jakie – jak się rychło okazało – niesie z sobą postulowany przez Brentana wymóg przekładalności (wymagającej w sposób konieczny użycia procedur nieekstensjonalnych) terminów i zdań języka potocznego na brentanowski „kanoniczny język realiów”, Alexius Meinong zaproponował istotne uproszczenie reguł semantycznych przez odpowiednie poszerzenie przeciwdziedziny relacji sąd-przedmiot. Wprowadził mianowicie pojęcie *das Objektiv* – stan rzeczy, którego zachodzenie polega na tym, „że jest tak a tak”. W nowej semantyce Meinonga sąd jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy odpowiadający mu *Objektiv* (obiektywny stan rzeczy) zachodzi.

Analogicznie sprawy się mają w odniesieniu do trzeciej, ostatniej klasy zjawisk psychicznych, obejmującej – wedle założeń szkoły brentanowskiej – uczucia i akty woli. Franz Brentano twierdził, że fakty psychiczne przynależące do tej klasy stanowią osobny, szczególny rodzaj odnoszenia się podmiotu do przedmiotu, przebiegający szereg możliwych stanów – od aprobaty poprzez stopniowalne preferencje do dezaprobaty, przy czym (analogicznie do słuszności bądź niesłuszności sądów) odniesienia te, mające wszak charakter subiektywny, gdyż mogą one być żywione jedynie przez podmiot zdolny do spełniania aktów psychicznych, bywają obiektywnie prawidłowe lub nieprawidłowe (właściwie lub niewłaściwie spełnione). Podobnie jak prawidłowe, czyli słuszne, sążenie polega na uznaniu (w bycie) tego, co obiektywnie uznawalne, tak też prawidłowe, czyli właściwe, odniesienie emocjonalno-wolitywne polega na aprobowaniu tego, co obiektywnie aprobowalne.

¹⁰ „(...) przedmiotu stosunków psychicznych w ogóle nie stanowi nigdy nic poza rzeczami, które wszystkie podpadają pod to samo pojęcie czegoś realnego (*ens reale*) (...) tym, do czego odnosimy się psychicznie jako do przedmiotu, może być jedynie coś realnego” – F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. W. Galewicz, PWN, Warszawa 1999, 423.

W tym punkcie wyводу można zauważyć, jak do głosu dochodzą inspiracje Hume'owskie. W myśl filozofii Hume'a *passions* (uczucia, afekty) są „impresjami refleksyjnymi”¹¹ nadbudowanymi na pierwotnych, zmysłowych impresjach, przy czym autor tej koncepcji stoi na stanowisku, że przez rozwijanie wrażliwości i wyostrzanie kryteriów można się nauczyć rozróżniania afektów prawidłowych (właściwych) od nieprawidłowych (niewłaściwych). Dotyczy to zarówno kategorii smaku, związanej z przeżyciami estetycznymi¹², jak też wszelkiego rodzaju uczuć – bezpośrednich i pośrednich. Uczucie zaś, twierdził Hume, „powstaje z powiązania stosunkami mojego ja z jakąś rzeczą”¹³. Z powyższego wynika, że istnieje pewien wyróżniony, wzorcowy rodzaj powiązania (stosunku) ja z rzeczą lub sytuacją; przy czym taką sytuacją, do której ja mogę się – wzorcowo lub nie – odnosić, może być również – mianowicie w przypadku uczuć pośrednich (jak na przykład duma lub pokora) – sam fakt powiązania stosunkami „ja” z rzeczą bądź, w niektórych okolicznościach, osobą. Przykładowo: fakt, że nienawidzę ruskich (pierogów, rzecz jasna), może zaistnieć w roli sytuacji bezpośredniej, do której – pośrednio i wtórnie – odnoszę się afektywnie, czując słuszną lub niesłuszną dumę z tego, że nienawidzę ruskich pierogów. Inny przykład: picie wódki może komuś sprawiać radość, ale fakt ten stanie się dlań wtórnie źródłem negatywnego afektu, gdyż człek ów wstydzi się tego, że picie wódki sprawia mu radość.

Wyróżniony przez Hume'a wzorcowy rodzaj powiązania nie ma jednak, co ważne, charakteru powszechnie obowiązującego; w tym tkwi zresztą jedna z istotnych różnic pomiędzy uczuciem a sądem. Uczuciom brak powszechnie obowiązującego charakteru w tym sensie, że nie każdy, kto znalazłby się w identycznej sytuacji, jak podmiot tu i teraz przeżywający określony stan afektywny, musiałby przeżyć (w sposób „prawidłowy” *resp.* „słuszny”) identyczny stan emocjonalno-wolitywny, jak ów podmiot. „Uczucia nigdy nie sięgają poza indywidualne ja” – twierdzi bowiem Hume¹⁴.

¹¹ Por. S. Jedynak, *Hume*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, 56.

¹² Zob. D. Hume, *O wrażliwości smaku i uczuć*, oraz tegoż, *Sprawdzian smaku*, w: *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, tłum. T. Tatarkiewiczowa, PWN, Warszawa 1955, 3-7; 190-215.

¹³ S. Jedynak, dz. cyt., 59.

¹⁴ Cytuję za: S. Jedynak, dz. cyt., 57.

W takim razie rodzi się pytanie, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jakim sensie, można mówić o „prawidłowym” stosunku uczuciowym? Można¹⁵ – z tym jednak zastrzeżeniem, iż źródłem afektu jest relacja między podmiotem a rzeczą lub sytuacją, ale w tej relacji oba człony są zmienne, przy czym każdy ze swej strony ma realny wpływ na stan układu generującego określony afekt¹⁶.

Można by zatem dokonać – w duchu filozofii Brentana – takiej oto generalizacji, dotyczącej wyróżnionych przezeń trzech klas fenomenów psychicznych: „przedstawienie” to pewnego typu odniesienie podmiotu aktu psychicznego do – immanentnie zawartego w owym akcie – przedmiotu; „sąd” to „dopasowanie się” wewnętrznego stanu umysłowego podmiotu do obiektywnych realiów; „akt emocjonalno-wolitywny” zaś to dopasowanie się stanu psychicznego podmiotu do szczególnej dwuwartościowej relacji, której jedną stroną stanowi sam podmiot aktu (wzięty w swej obiektywnej, a zarazem zmiennej rzeczywistości), drugą natomiast – konkretna sytuacja, do jakiej ów podmiot aktualnie się odnosi. Będzie to zatem „stosunek do stosunku” (nietrudno zauważyć, że takimi właśnie piętrowymi konstrukcjami z upodobaniem posługują się Brentano i Meinong).

Podążając dalej tropem, wyznaczonym przez rozważania Meinonga, można następnie utworzyć pewne szczególne podklasy *Objektiven*, takie jak na przykład: *Desiderative* (to, co pożądane), *Dignitive* (to, co godziwe), bądź też *Approbative* (to, co godne aprobaty)¹⁷. Idea twórcy owej propozycji polega na tym, że istnieją pewne obiektywne stany rzeczy, które niezależnie od uwarunkowań podmiotowych (jak własności umysłu itp.) zasługują na określony rodzaj odniesienia emocjonalno-afektywnego. Jeśli tak jest, wówczas „prawidłowo spełniony” (można go też określić jako „udany” czy

¹⁵ Wynik ten jest zgodny z poglądem Franza Brentano, który „analogicznie jak w przypadku sądu, chce tu mówić o prawidłowych bądź nieprawidłowych fenomenach emocjonalnych. Co więcej, istnieją, według niego, tego typu fenomeny wewnętrznie scharakteryzowane jako prawidłowe i w tym podobne do oczywistego sądu”. A. Chrudzimski, *Brentanowska filozofia moralności*, dz. cyt., 116.

¹⁶ Wśród przyczyn afektów Hume wymienia także czynniki sytuujące się po stronie podmiotu, jak na przykład własności umysłu osoby przeżywającej afekt; por. S. Jedynek, dz. cyt., 58.

¹⁷ Zob. A. Meinong, *Über Annahmen*. Gesamtausgabe, hrsg. von R. Haller und R. Kindinger, Graz 1977, 94 nn. Por. także: A. Chrudzimski, *Brentanowska filozofia moralności*, dz. cyt., 119.

też „fortunny”, podobnie jak mówimy o aktach mowy w świetle teorii Johna L. Austina) akt emocjonalno-wolitywny polegałby na pożądanym tego, co pożądanym, aprobowaniu tego, co aprobowalne i tak dalej, czyli – generalnie – na „redukcji napięcia aprobatywnego” między stanem emocjonalnym podmiotu a obiektywnym stanem rzeczy, dokonującej się dzięki realizacji aktu wymaganego, czy też: oczekiwanego, ze względu na wymogi konkretnej sytuacji.

Koncepcja ta przypomina system relacji międzypodmiotowych w obszarze określonego uzusu czy konwencji: na przykład czynność zapytania można interpretować jako wytworzenie stanu napięcia między pytającym a zapytanym, zaś odpowiedź jawi się wówczas jako – fortunne bądź niefortunne, czyli właściwe (prawidłowe) lub nie – zredukowanie owego napięcia. Analogiczny stan napięcia wywołują niektóre sytuacje towarzyskie bądź obyczajowe, jak np. wówczas, gdy okoliczności wymagają ode mnie, bym zachował się w określony sposób: uściśnął lub ucałował podaną dłoń, uchylił kapelusza, wyzwał na pojedynek impertynenta lub tym podobne; czyniąc zadość tego typu oczekiwaniom, podmiot redukuje stan wytworzonego sytuacyjnie napięcia. Jest bardzo prawdopodobne, że życie na co dzień w wysoce skonwencjonalizowanym systemie stosunków obyczajowo-towarzyskich skutkuje utrwaleniem się przekonania, że również sytuacje obiektywne (jak na przykład ta opisana w ewangelicznej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie) wytwarzają stan równie jednoznacznego wymagania, by zająć wobec nich dokładnie określone – w szczególności: emocjonalno-wolitywne – stanowisko, jak dzieje się to w przypadku sytuacji międzyludzkich. Jeśli tak jest, to ów fakt tłumaczy wyraźnie obecność w szkole brentanowskiej, przemożną chęć zobiektywizowania generowanych sytuacyjnie wymogów wobec podmiotu aktów psychicznych oraz jego emocjonalno-wolitywnych nastawień. Można to dążenie zaobserwować już w przemyśleniach samego Brentana, który sądził, iż fundamentem ogólnego, uniwersalnego charakteru obowiązywania prawa moralnego jest istnienie wyróżnionej sfery prawidłowych (właściwych) aktów psychicznych w obszarze *Liebe-und-Hass Phänomene*, przy czym ta „prawidłowość” ma charakter ponadindywidualny.

W porównaniu z owym nastawieniem stanowisko Hume’a wydaje się – paradoksalnie – bardziej nowoczesne, gdyż jego intuicje teoretyczno-moralne zmierzały, jak pokazano, w stronę potrzeby

uwzględnienia tych czynników, które indywidualizują przyczyny zarówno konkretnych stanów afektywnych, jak też generowanych przez nie powinności. Chcąc zatem wykorzystać zarówno koncepcje szkoły brentanowskiej, zwłaszcza inspiracje płynące z owych szczególnych rodzajów *Objektiven* u Meinonga, jak też idee dające się wyprowadzić z rozważań Hume'a nad rzeczywistą podstawą powinności, można by – tytułem przykładu – wprowadzić w obszar refleksji tego rodzaju motywy, jak „aprobatywność parcjalna” bądź też „aprobatywność relatywna”. Odnosiłyby się one do sytuacji typu: to, że deszcz pada (*das Objektive*), jest aprobowalne ze względu na pożyteczny dla nas proces wzrostu zbóż i roślin użytkowych, lecz równocześnie nieaprobowalne dla opalającego się na plaży czasowicza. Widać zatem, że badanie powiązań, różnic i podobieństw w ujmowaniu sfery działań moralnych oraz ich uwarunkowań pomiędzy Hume'em a szkołą brentanowską może być źródłem nowych spostrzeżeń i inspiracji, jest więc dziełem godnym kontynuacji.

HUME INSPIRATIONS IN THE BRENTANO SCHOOL OF ETHICS

Summary

The philosophy of David Hume was one of the most important inspirations for the majority of the Brentano School representatives. Their great engagement in the philosophical dialogue with Hume's views ought to be reflected on the plane of ethical deliberations as well.

Though this influence did not manifest itself *expressis verbis*, quite an explicit bias can be found in Brentano and his pupils' ethics, the sources of which ought to be sought in Hume inspirations. It is expressed as a thesis, that the requirement of the reduction of tension between the subjective state of the subject and the objective state of things is the source of moral obligation. The paper shows how this thesis can be derived from Hume's concept and illustrates, with a number of examples, the way this belief functions, and its logical consequences in the Brentano School of ethics.